Nr. 205. Kraków, Niedziela 6 Września 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 5 września.

Przed miesiącem przeszło przypomnieliśmy naszym kupcom i przemysłowcom, że zbliżają się wybory do krakowskiej Izby handlowej. Wykazawszy potrzebę gruntownej zmiany w składzie tego ciała reprezentacyjnego, wezwaliśmy wyborców chrześcijańskich, aby zawczasu porozumieli się ze sobą i rozpoczęli akcyę, aby zapewnić sobie odpowiednią reprezentacyę w Izbie handlowej i tem samem nadać jej charakter narodowy. W szczególności zwróciliśmy się do komitetu utworzonego po ostatnich wyborach celem strzeżenia interesów wyborców chrześcijańskich i do kongregacyi kupieckiej, jak niemniej do cechów krakowskich, aby ujęły akcyę w swoje ręce i sparaliżowały obrzydliwą agitacyę wyborczą, która dla zapewnienia mandatu poselskiego p. dr. Arnoldowi Rapaportowi nie przebiera ani w środkach, ani w kandydatach. Dotychczas jednak wezwanie nasze pozostało bez skutku. O miesiąc przeszło zbliżyliśmy się do chwili, w której odbędą się wybory, a mimo to nie uczyniono ze strony wyborców chrześcijańskich nic, aby stanąć do walki w zwartym szeregu. Komitet śpi snem spokojnym, w jaki zapadł po jedynej swojej akcyi podjętej przy sposobności mianowania cenzorów dla filii Banku krajowego, w kongregacyi kupieckiej zupełnie cicho, a ze strony cechów nie odezwał się ani jeden głos.

Okazuje się zatem, że ruch i zainteresowanie, jakie istniało po ostatnich wyborach, były słomianym ogniem, który zagasł szybko, że dawnym trybem odkładamy wszystko na ostatnią chwilę, aby tuż przed wyborami zmarnować nieco czasu na spóźnione posiedzenia, pełne narzekań i przeświadczenia o własnej niemocy. Wówczas, jako jedynej deski zbawienia, chwycimy się kompromisów, które jednak, jak przy ostatnich wyborach, okażą się niemożebnemi, bo nikt nie układa się z przeciwnikiem słabym, nie mającym żadnych zasobów. Nie sądzimy natomiast, aby walka była niemożebną i bezowocną gdyby do niej wzięto się zawczasu, prowadzono ją zręcznie i energicznie. Wszak kupcom i przemysłowcom krakowskim nie brak chyba stosunków, które spożytkowaćby można. Nie sądzimy również, aby wśród chrześcijańskich wyborców do Izby handlowej było tak mało materyalnych zasobów, iżby nie znalazły się fundusze na opędzenie tej, z natury rzeczy — przyznajemy to — kosztownej akcyi. Potrzeba tylko więcej zaufania do własnych sił, energii i wytrwania.

Odzywamy się zatem raz jeszcze do chrześcijańskich kupców i przemysłowców, aby ocknęli się z dotychczasowej bezczynności. Wybory zbliżają się szybko, a akcya wymaga długiego czasu, bo rozszerzyć się musi na wielką przestrzeń kraju, objąć tysiące wyborców i setki nici zjednoczyć w jednym ręku. Mamy do czynienia z przeciwnikiem przebiegłym i zręcznym, zasobnym i energicznym, musimy więc zatem gorliwie zabrać się do pracy. Niedołężnem narzekaniem na ustawę wyborczą, hałaśliwem wymyślaniem przeciwnikowi i skargami na nadużycia, nie usuniemy złego. Ośmiela to tylko przeciwnika, który tem pewniej zdąża do celu, gdy zamiast oporu spotyka się tylko z bezsilną groźbą lub zniewagą.

Układy msgr. Tarnassi'ego.

Jak wiadomo, *Germania* podała niedawno alarmującą korespondencyę o układach Rosyi z Watykanem w sprawie zaprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickiem na Litwie i Białorusi. Korespondent *Germanii* pisał wówczas, że ma wiadomości z kompetentnej strony, które „każą się obawiać wielkiego nieszczęścia“.

Równocześnie skądinąd dochodziły wieści, że nawet niektórzy kapłani polscy za pośrednictwem nuncyusza Agliardi'ego prosili Stolicę Apostolską, żeby się na zaprowadzenie języka rosyjskiego zgodziła.

Ta druga szczególnie wiadomość brzmiała w wysokim stopniu nieprawdopodobnie. Otóż korespondent *Dziennika Poznańskiego*, po zebraniu odpowiednich informacyj, stara się rzecz tę wyjaśnić i niepokojące wieści do właściwej miary zredukować.

Według tych informacyj prawdziwy stan rzeczy jest następujący. Nuncyusz Agliardi, bawiąc w Petersburgu, podjął rodzaj ankiety w kwestyi, o której mowa. Przedstawiano mu, że język rosyjski, urzędowy, podawany przez rząd rosyjski za rodowity język mieszkańców Litwy, Białorusi i t. d., zupełnie różni się od mowy Białorusinów; że Białorusini łatwiej rozumią po polsku, niż po rosyjsku, bo mowa ich o wiele więcej zbliżoną jest do polskiej, niż rosyjskiej.

Na to wszyscy informatorowie nuncyusza się zgadzali i nikt nie doradzał nuncyuszowi, ażeby Watykan zgodził się na zaprowadzenie języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickiem. Różnica zdań powstała dopiero wtedy, gdy zaczęto mówić o języku białoruskim. Jedni utrzymywali, że można księżom polecić, żeby przy nauczaniu katechizmu i przy spowiedzi przemawiali do ludu po białorusku; drudzy najmocniej temu się sprzeciwiali, utrzymując, że nie ma potrzeby używać tego narzecza, bo lud białoruski po polsku rozumie i chętnie mowy polskiej słucha. Nie należy przytem zapominać, że władze rosyjskie nie uznają istnienia języka ruskiego, jako samodzielnego, lecz zarówno ukraińską, jak białoruską mowę uważają za gwarę rosyjską, za kaleczony język urzędowy. Jeżeli więc zgodziłyby się na zaprowadzenie języka białoruskiego w nabożeństwie katolickiem, to jedynie w nadziei zastąpienia go rychło językiem rosyjskim.

Znaleźli się jednakże księża, którzy utrzymują, że używanie języka białoruskiego w nabożeństwie po wsiach białoruskich jest słusznem i uzasadnionem.

W tej sprawie właśnie toczyły się rokowania pomiędzy rządem rosyjskim a kard. Agliardim i msgr. Tarnassim. Kwestya odnosi się głównie do dyecezyi mińskiej, gdzie w niektórych parafiach język rosyjski do nabożeństwa już prawie przed 30 laty, gwałtem lub podstępem nieprawnie wprowadzony został. Chodzi nie o miasta i miasteczka, gdzie ludność jest polską, lecz o katolickie parafie wiejskie, których jest niewielka liczba, ponieważ znaczniejsza część Białorusinów należała kiedyś do Unii, a jak wiadomo, rząd rosyjski w 1839—1842 r. przemocą „nawrócił“ unitów na prawosławie.

Dalsze ograniczenie przedmiotu układów pomiędzy rządem rosyjskim a Watykanem polega na tem, że w danym wypadku nie chodzi o całe nabożeństwo dodatkowe, lecz tylko o nauczanie katechizmu i o spowiedź, a nie o kazania i udzielanie sakramentów.

Korespondent *Dz. Pozn.* przytacza te informacye na uspokojenie opinii publicznej i sam zdaje się być niemi zupełnie uspokojony. Sądzi on, że kwestya ta nie zasługuje na to, żeby jej ze stanowiska kościelno-religijnego wielkie nadawać znaczenie i wyraża opinię, że należy to pozostawić uznaniu kapłanów miejscowych, żeby sami decydowali, o ile uważają za stosowne używać języka miejscowej białoruskiej ludności przy spowiedzi i nauczaniu katechizmu.

My inaczej zapatrujemy się na tę sprawę, w samem bowiem zredukowaniu kwestyi i ograniczeniu jej do dyecezyi mińskiej, widzimy podstępną przebiegłość rządu rosyjskiego, który przekonał się, że sprawy nie załatwi ryczałtowo, postanowił więc dojść do celu stopniowo, uderzając najpierw w najsłabsze punkta i w żywioły najpodatniejsze do wynarodowienia. Zaczyna od spowiedzi i katechizmu, ażeby z czasem opanować całe nabożeństwo dodatkowe i obrzędy kościelne, zgadza się na język białoruski, żeby go potem zastąpić rosyjskim; poprzestaje na wiejskich parafiach dyecezyi mińskiej, a dąży do zrusyfikowania kościoła katolickiego w całej Litwie.

To systematyczne i wytrwałe powracanie rządu i dyplomacyi rosyjskiej do tej samej kwestyi, jest dla polskości i katolicyzmu w wysokim stopniu niebezpieczne, i powinno się spotkać ze stanowczym i bezwzględnym oporem ze strony kuryi rzymskiej. Chwilowe korzyści duchowieństwa i administracyi kościelnej, jakie Watykan mógłby osiągnąć za te ustępstwa, nigdy nie okupiłyby ewentualnych następstw podobnej słabości ze strony kuryi rzymskiej. Nie należy zapominać, że podobne ustępstwa, na pozór drobne i w ścisłych granicach się obracające, stanowić mogą nader groźny precedens i prowadzą do podkopania powagi kościoła katolickiego na Litwie.

Dlategoteż z wielkim niepokojem śledzimy układy msgra Tarnassiego i z niecierpliwością oczekujemy pewnych i autentycznych wiadomości o przebiegu i dotychczasowym wyniku tych układów.

Język polski za oceanem.

Dzięki staraniom naszych wychodźców język polski w Ameryce dochodzi do coraz większego znaczenia. I tak w stanie Wisconsin (Stany Zjedn. Półn. Ameryki) język polski uznany został za język półurzędowy i wszelkie rozporządzenia rządowe bywają w tym języku ogłaszane. Gmina miasta Milwaukee (Wisconsin) ogłasza stale rozporządzenia i uchwały swe również po polsku w *Kuryerze Polskim*. W bieżącym zaś roku rada szkolna miasta tegoż zaprowadziła w szkołach publicznych nadobowiązkową naukę języka polskiego i rozpisała konkurs na kilka posad nauczycielskich. Ważniejsze miasta Stanów Zjednoczonych zakupują do swych bibliotek publicznych również i polskie książki. Prym pod tym względem dzierży miasto Milwaukee, które niedawno uchwaliło zakupić książek polskich za 400 dolarów (1000 złr.). W Kanadzie, w prowincyi Ontario, w mieście Berlinie zaprowadzono w słynnem kolegium św. Hieronima (St. Jeromes College) kurs języka, literatury, historyi oraz stenografii polskiej.

W brazylijskim stanie Parana język polski zdobywa sobie wpływowe stanowisko. W miastach Kurytybie i Mateuszu uczęszcza do szkół polskich wiele dzieci brazylijskich i niemieckich celem nauczenia się po polsku. W kolegiach w Lapie, Kurytybie zaprowadzono lekcye języka polskiego. Charakterystyczne pod tym względem szczegóły podaje nam lwowskie *Dilo* w nr. 166 z 6 sierpnia b. r. Otóż koloniści z Rio Claro donoszą, iż polonizacya w Paranie przybiera ogromne rozmiary. „Brazyliuchy“ (Brazylijczycy) uczą się na gwałt języka polskiego, aby mogli porozumiewać się z kolonistami. W ostatniej zaś chwili dowiadujemy się, że ks. biskup kurytybski zaprowadził już w seminaryum duchownem obowiązkową naukę języka polskiego dla wszystkich kandydatów stanu duchownego.

Objaw ten, iż ludność, w dzisiejszych warunkach panująca, uczy się języka ludności napływowej, świadczy tylko, iż żywioł polski stanowi już dziś pewną potęgę kulturną, z którą zaczynają już liczyć się nawet za Oceanem. Objaw ten jest zresztą zupełnie naturalny, jeżeli się zważy, iż ludność polska, oddająca się wyłącznie niemal rolnictwu, stanowi dziś w Paranie już 15% ogółu ludności, której prawie dwie trzecie należą do dzikich Indyan lub półdzikich Karbukli, a 1/3 część oddaje się *dolce farniente* lub, co najwyżej, lekkiemu handlowi.

To stanowisko, jakie już obecnie język polski zdobył sobie dzięki tylko pomyślnym konjunkturom, winni rodacy nasi nietylko utrzymywać, lecz ciągle wzmacniać i dla języka polskiego świadomie zdobywać coraz nowe posterunki. Da się to uskutecznić bardzo łatwo przez stanowcze stawanie wszędzie, gdzie tylko to możliwe, w obronie języka polskiego, przez zakładanie parafij, szkół polskich, czytelń, przez utrzymywanie z macierzą trwałych stosunków, i przez popieranie miejscowego piśmiennictwa polskiego.

Przy tej sposobności zwrócić chcemy uwagę na brzydki zwyczaj, jaki niestety zakorzenił się śród rodaków naszych w koloniach. Niemal wszyscy przemysłowcy, kupcy, dalej liczne czasopisma, drukarnie, stowarzyszenia i t. d. używają na swych listach, kopertach, szyldach winiet i napisów wyłącznie w języku obcym, n. p. angielskim, portugalskim, ignorując zupełnie język polski. Rozumiemy dobrze, iż w stosunkach handlowych są niezbędne winiety i napisy w języku danego kraju, lecz pytamy się, co stoi na przeszkodzie umieszczaniu obok napisu lub winiety w języku polskim, tem bardziej, iż polscy kupcy i przemysłowcy reflektują w pierwszej linii na polskich odbiorców. Ludność polska więc w koloniach winna bezwarunkowo domagać się tego równouprawnienia języka polskiego i to nietylko u własnych rodaków, lecz i u obcych, z którymi wchodzi w stosunki.

W końcu poruszyć chcemy jeszcze kwestyę dalszego rozwoju języka polskiego za Oceanem. Tak, jak dziś rzeczy stoją, są wszelkie dane, iż w wielu miejscowościach za Oceanem ludność nasza zachowa język polski na zawsze. Dzięki rozwojowi szkolnictwa i prasy peryodycznej, jakoteż wskutek nieustającego przypływu emigracyi język polski nie ulegnie tam skażeniu; — co najwyżej, przyjmie kilka lub kilkanaście nowych wyrazów, tak, iż wyrobią się pewne prowincyonalizmy, podobnie, jak to się stało z językiem angielskim w Ameryce lub portugalskim w Brazylii, co jednak wcale nie przeszkodziło utrzymaniu literackiej jedności tych odłamów językowych. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż z czasem wytworzy się za Oceanem odrębna literatura polsko-amerykańska, podobnie, jak wytworzyły się literatury angielska i hiszpańska w Ameryce. Dziś już widzimy ślady piśmiennictwa polsko-amerykańskiego. Przed trzema laty rozpisano konkurs w Stanach Zjednoczonych na napisanie powieści na tle życia polsko-amerykańskiego. Komisya konkursowa przyznała pierwszą nagrodę powieści Słupskiego *Polityker*, którą uznano za znakomitą. Nadto przyznała komisya dalsze nagrody kilku innym mniejszym powieściom. Obecnie drukuje *Dziennik Chicagoski* wcale udatną powieść Nagla pod tytułem: „Kara Boża idzie przez Oceany“. Zwracamy dalej uwagę na nader piękny wiersz, pełen polotu poetycznego, ogłoszony w *Polonii* kurytybskiej, pod tytułem: „Hymn Polaków parańskich“. Tutejsze pisma codzienne przedrukowały go. Pisma polsko amerykańskie poczynają coraz bardziej występować przeciw praktykowanemu dziś rabunkowemu przedrukowywaniu dzieł polskich. Jest więc nadzieja, iż oryginalne piśmiennictwo polsko-amerykańskie rozwijać się zacznie. Rozwój ten jest bardzo pożądany. Otworzy on myśli polskiej nowe horyzonty — a literatura ogólno-polska zasili się świeżemi prądami. *Gazeta handlowo-geograficzna.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 września.

Życie publiczne w Czechach przybiera nieraz kierunek, z którym niepodobna się pogodzić. Świeżo w Żyżkowie odbyło się zgromadzenie czeskich anarchistów, w którem wzięło udział około 500 osób. Na zgromadzeniu tem zalecano z piątej kuryi kandydaturę Józefa Kriza, odsiadującego obecnie karę za udział w morderstwie Mrvy. Utrzymywano, że kandydatura ta może liczyć na powodzenie. Ponieważ wyboru tego nie zatwierdziłby parlament, przeto zapowiedziano z góry powtórny wybór więźnia. — Akcyą tą zamierzają anarchiści wywołać uwolnienie Kriza. Jakkolwiek zbrodnie polityczne nie mają zazwyczaj hańbiącej cechy, a nieraz morderstwo polityczne ma prawo do nazwy czynu bohaterskiego, to każdy, pamiętający przebieg całej sprawy morderstwa Mrvy wzdrygnąć się musi na myśl, że są ludzie, którzy chcą winnego obdarzyć mandatem do Izby poselskiej. Nadużyciem swobód obywatelskich jest też przez ponowne wybieranie zasądzonego dążyć do jego uwolnienia. W Czechach spotykamy się jednak dość często z bezwzględnością skrajnych zapatrywań.

Obietnice księcia Ferdynanda.

Konszachty księcia Ferdynanda bułgarskiego z Cankowem zdają się nie wychodzić na zdrowie ambitnemu władcy bułgarskiemu. Prowadzone przez pewien czas pertraktacye z Cankowem nie doprowadziły do porozumienia, skutkiem żądań tego rosyjskiego czynownika, które nawet księciu wydały się zbyt daleko idącemi. Wskutek tego cała prasa, będąca na usługach Cankowa, uderzyła jak na komendę na księcia porzucając zupełnie dotychczasowy lojalny ton. Powód do ataku na księcia dało wystąpienie oficerów bułgarskich pozostających w Rosyi, zamieszczone w czasopiśmie Komarowa *Świet*. Oficerowie ci zamieścili tam odezwę do księcia, przypominając obietnicę daną przez księcia carowi w Moskwie, że przejdzie z całą dynastyą na prawosławie. Odezwę tę sam Komarow zaopatrzył wstępem zawierającym ojcowskie upo-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

117 (Ciąg dalszy.)

Podobne *mutandis mutandum* przyjęcie spotkał on śród obywatelstwa na kontraktach w Kijowie, dokąd Erazm dla niego specyalnie pojechał. Jedni go uznawali... w zasadzie; drudzy nie uznawali. Śród tych ostatnich, niektórzy uważali go za spóźniony, inni za zawczesny. Lojaliści, którzy natenczas nosili miano „duchów moskiewskich“, a rekrutowali się przeważnie w sferze magnackiej, otoczonej klientelą odpowiednią, sposobili się lojalnie przyjąć czy to Polskę, gdyby z wypadków wynikła, czy w ciągu dalszym panowanie moskiewskie, czy też panowanie tureckie. Hołdowali oni wielolojalizmowi, temu samemu, co się w oportunistycznej formule „trójlojalizmu“ skondensował obecnie. Ci ani mówić, ani myśleć o jakiejś organizacyi samoistnej nie pozwalali sobie i stanowili to, do czego stosuje się przysłowie: „Od głowy ryba śmierdzi“. Idąca z ich sfery woń paczuli lojalnej dużo szkodziła Erazma pomysłowi, który jednak gruntu się czepił. Erazm wiedział, że każdy początek jest trudny, wiedział, że się Kraków nie zbudował od razu, wiedział, że królewięca przeszłość kraju pozostawiła w społeczeństwie zatrucie, na które antidotum — zasady demokratyczne — znalazło się wprawdzie, lecz nie jest ono w stanie chorego organizmu uzdrowić od razu.

W kontrakty zajętym był ogromnie schadzkami, obradami, zabierającemi mu czas tak, że codziennie wstawał rano, z domu wychodził i rzadko kiedy przed północą wracał. Zabrał znajomości dużo — znajomości przydatnych o tyle, że dzięki im stykał się ze wszystkiemi dawnej rzeczypospolitej działami. Wszystkie województwa wielko i mało-polskie, litewskie, ruskie, pruskie nawet miały w Kijowie przedstawicieli swoich. Stykał się z nimi, sondował ich, dawał im do przełknięcia pomysłu swego pigułkę i śledził, jaki ona wywarła skutek. Nie omijał i młodzieży uniwersyteckiej, w gronie której znajdowały się osobistości starsze i młodsze, przeświecające zdolnościami wybitniejszemi, oprawionemi w przekonania obiecujące. Między innymi natknął się na paru chłopaków bardzo młodych. Z tych jeden zwłaszcza zwrócił na siebie uwagę jego tem przedewszystkiem, że był niby jego sobowtórem: tak samo szczupły, tak samo cherlawy i tak samo na świat przez szkła patrzący. Uderzyło go słów kilka przez niego z naciskiem wymówionych, umysł samodzielny zdradzających.

— Jak się nazywasz, kolego?...

— Stefan Bobrowski....

— Znam Tadeusza....

— To mój brat....

— Erazm Hełmski... — przedstawił się mu.

— Słyszałem o panu od kolegów i od brata....

— Idziemy drogą?...

— Polską....

Podali sobie dłonie dwaj cherlacy. Erazm przeczuł, że się z tym chłopakiem kiedyś zejdzie — poznał to, z akcentu, jakim drogę życiowego pochodu zaznaczył, ale kiedyś, w obecnej bowiem chwili rozpoczynał on dopiero nowicyat obywatelski. Szkoły, wyższe zwłaszcza, są nowicyatami, przysposabiającemi pracowników dla winnicy pańskiej, pracowników, stosownie do powołania, dobrych, miernych, lub lichych, a nawet i takich, co winnicom szkodę niosą, bądź to niedbalstwem, bądź też uprawą nieodpowiednią. W chłopaku tym zapowiadał się pracownik dobry i gorliwy.

Spotykał się z niejednym z takich, co się zapowiadali. Nadany czasu onego przez Białorusinów kierunek owocnym się okazał. Fabryka, założona w celu kształcenia wiernopoddanych carskich, produkowała bojowników o Polskę, niosących jej odrodzenie w duchu i prawdzie, zaprawione sprawiedliwością nietylko polityczną, ale i społeczną, nacechowaną znamieniem braterstwa iście Chrystusowego. Biblioteka się utrzymywała i w zakazane dzieła wzbogacała, schadzki się odbywały, obrady wywiązywały się jedne z drugich, a na nich dyskusye wrzały, poglądy się wytwarzały, programy układały, słowem czynność przygotowawcza, która się Erazmowi, gdy był studentem, wydawała działalnością obywatelską pozytywną, obowiązującą społeczeństwo, szła raźnie i pomyślnie.

W kilku schadzkach wziął udział, jako były student. Na jednej z nich poruszono sprawę ruską w obecności paru studentów, odzywających się językiem Szewczenki, zadnieprzańców zapewne. Siedzieli oni razem. Pomiędzy nimi zauważył młodego człowieka, o inteligentnym oblicza wyrazie, nie odzianego w mundur studencki, przysłuchującego się dyskusyi, lecz nie zabierającego głosu. Że go dyskusya interesowała, świadczyło o tem podkreślanie skinieniami głowy wyrazów i wyrażeń, mających znaczenie donioślejsze. Dyskusyę cechował charakter akademicki, tyczyła się bowiem „Słowa o pułku Igora“, właściwie zaś pretensyi uczonych rosyjskich, konfiskujących utwór ten na rzecz literatury swojej. Młody ów człowiek nie odzywał się, — Erazm głosu jego nie słyszał; zwrócił jednak na niego uwagę z powodu spokojnych i dyskretnych, a mimo to znaczących ruchów jego, świadczących o rozumieniu rzeczy i o interesowaniu się nią. Wyraźniej nieco skinienia akcentował, gdy o zaborczości moskiewskiej mowa była. Widocznie do zaborczości nieprzychylnie się odnosił. Erazm zauważył to i w myśli sobie zakarbował, jako objaw na zapamiętanie zasługujący.

Możeby był jednak o tym młodym człowieku zapomniał, gdyby nie następujący zbieg okoliczności.

Kontrakty, które się w czasie owym wcześniej rozpoczynały i wcześniej aniżeli obecnie zamykały, miały się ku końcowi, kiedy niespodzianie nadeszła wiadomość o śmierci carskiej.

Łatwo wyobrazić sobie, jakie wiadomość ta sprawiła wrażenie.

„Przecie“... — tym wyrazem tłómaczyło się uczucie ulgi, jakiej doznali wszyscy, ciemiężeni przez tego zapamiętałego wyznawcę prawosławnego samodierzania, zamianowanego przez synod „niezapomnianym“ (*niezabwiennym*). Dzwony kijowskie jęknęły ponuro, powołując wiernych do modłów żałobnych, a budząc w sercach wiernych deptanym przezeń sumieniom uradowanie. Dzwony kijowskie jęknęły i poniosły do najdalszych zakątków wiadomość, przyjętą w Polsce, jak ją przyjęła sędzina Koperkiewiczowa w Marstynowie.

— Mikołaj umarł... a moi chłopcy żyją!... — wykrzyknęła.

Okrzyk ten matki prześladowanych za miłość Ojczyzny synów nie byłże okrzykiem, wyjętym z ust tej matki żałośnej, w postaci której Polacy przedstawiają sobie Ojczyznę? nie byłże wystrzelonem z głębi serca przekonaniem, wypowiedzianem przez pierwszy hymnu naszego narodowego wiersz?...

Jęk dzwonów kijowskich dał hasło zawieszenia na moment — w przerwie pomiędzy powołaniem do wyrażenia obłudy żalu, a nakazem uroczystego wykonania krzywoprzysięstwa — wszystkich czynności urzędowych, nieurzędowych, kontraktowych, jakoteż i tych, których czółenkiem tkackiem był Erazm.

Ruch cały na raz stanął. Piersi wszystkich ścisnęło wyczekiwanie.

„A teraz — co?“...

(C. d. n.).

mnienia dla księcia Ferdynanda. Skutki fałszywego kroku niebawem dotkliwiej jeszcze czuć się dadzą ks. Ferdynandowi, który teraz dopiero gorzko uczuje brak Stambułowa.

Z Paryża.

Dzienniki paryskie, zachęcone wiadomością podaną przez *Neue Fr. Presse* o rzekomo istniejącem formalnem przymierzu francusko-rosyjskiem z charakterem obronnym, rozpisują się na ten temat i powtarzają oddawna znane pogłoski o traktacie przymierza, podpisanym rzekomo podczas pobytu eskadry admirała Gervais w Tulonie.

Rochefort we wstępnym artykule *Intransigeant'a*, omawiając doniesienie *Neue Fr. Presse*, uważa je za pierwszą pewną wiadomość o charakterze i doniosłości przymierza francusko-rosyjskiego i ubolewa tylko, że wiadomość tę otrzymał dziennik zagraniczny, a nie francuski lub rosyjski.

Pomimo autentycznych zaprzeczeń wiadomości o ucieczce Dreyfusa, Rochefort stara się dowieść, że ucieczka jest prawdopodobną.

Z Konstantynopola.

Porta postanowiła, wszystkich aresztowanych podczas ostatnich rozruchów Armeńczyków, oraz osoby, które policya ujęła przy mordowaniu i przy rabowaniu obcej własności, postawić natychmiast przed sąd, celem ich ukarania. Wobec nich zastosowane będą najsurowsze kary, jakie przepisują ustawy za odnośne zbrodnie. Agentów policyjnych, którzy zachowali się biernie wobec morderstw, nie minie także surowa kara.

Ponieważ zasądzenie wspomnianych indywiduów w drodze zwykłego postępowania sądowego doznałoby wskutek apelacyj i próśb kasacyjnych zwłoki, ustanowiono w tej sprawie osobny trybunał, który przeprowadzi śledztwo i wyda wyrok ostateczny, przeciw któremu nie będzie można wnieść apelacyi.

Okoliczność, że rozruchy wznieciły indywidua, nie należące do gminy konstantynopolskiej, spowodowała rząd turecki do wydania rozkazu policyi, aby wszystkie osoby, na które padło podobne podejrzenie, wyprawiła do ich miejsc rodzinnych.

Kostantynopolskie koła dyplomatyczne otrzymały rzekomo wiarygodne wiadomości, że Armeńczycy przygotowują nową akcyę rewolucyjną, która ma się rozpocząć w tych dniach. Zawiadomiono o tem Portę, która jednakże dość obojętnie przyjęła tę wiadomość, jakby miała nadzieję, że pospólstwo muzułmańskie, uzbrojone pałkami, poradzi sobie samo.

Wczoraj odbyła się w pałacu ambasadora austryackiego, bar. Galice, konferencya ambasadorów, której przypisują wielkie znaczenie. Mówią, że ambasadorowie postanowili przedsięwziąć u Porty wspólne kroki w sprawie wjazdu nowych okrętów stacyjnych na Bosfor. Według innej wersyi, odnośne kroki poczynili ambasadorowie już onegdaj i uzyskali zezwolenie Porty.

Chrześcijanie opuszczają Konstantynopol z pośpiechem, graniczącym z ucieczką. Liczba osób, które tym sposobem chcą uniknąć niebezpieczeństwa, wynosi dotąd 700 do 800.

Położenie na Krecie.

Irade sułtańskie, dotyczące reform na Krecie, wywołało wielkie niezadowolenie wśród ludności muzułmańskiej, która przewiduje, że odnośne ustępstwa ograniczą jej wpływ na sprawy kreteńskie. Zwłaszcza stan umysłów w Kandyi i Rethymno budzi poważne obawy.

Chociaż deputowani chrześcijańscy zgodzili się na ustępstwa, proponowane przez rząd turecki, nie wynika z tego jeszcze, że powstańcy zaprzestaną dalszych kroków nieprzyjacielskich. Są oni zdania, iż Porta powinna uwzględnić wszystkie żądania Kreteńczyków. Korespondent *Köln. Ztg.*, który znajduje się w obozie powstańców pod Kampi, pisze w tej kwestyi pod datą 24 sierpnia:

„Chcę tylko podnieść, że główni dowódcy powstania zaprzeczają temu, jakoby deputowani chrześcijańscy w Kanei byli upoważnieni do zabierania głosu w imieniu kreteńskiej ludności chrześcijańskiej. Deputowani w Kanei muszą zanadto podlegać wpływowi obcemu. Rozstrzygające słowo, czy powstanie prowadzić należy dalej lub nie, może wypowiedzieć tylko komisya rewolucyjna, która zebrała się tutaj, a w przyszłą niedzielę zamierza uzupełnić się członkami wschodnich okręgów wyspy. Wszystkie żądania chrześcijan powinny być przyjęte, a gdy Porta odrzuci choćby jedno z nich, powstanie prowadzone będzie dalej wszelkiemi siłami".

Agencya Havasa donosi natomiast z Aten pod datą wczorajszą, że nadeszła tam depesza z Kanei, stwierdzająca, iż kreteńskie zgromadzenie narodowe, za zgodą zgromadzenia rewolucyjnego, przyjęło *irade* sułtańskie, dotyczące ustępstw na korzyść Krety.

KRONIKA.

Kraków, 5 września.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Stanisław Pareński wyjechał z Krakowa na 4 tygodnie; w praktyce prywatnej zastępować go będzie dr. Ludwik Schneider.

Wraz z prof. Pareńskim wyjechał za granicę fizyk miejski dr. Buszek, którego w urzędowaniu zastępować będzie dr. Aleksander Wilkosz.

P. Aleksander Perzyński, redaktor warszawskiego *Dziennika dla wszystkich*, przebywa w Krakowie.

Na szkołę polską w Biały nadesłał p. E. K. z Wadowic kwotę 1 złr. 5 ct., zebraną na imieninach p. S. Z.

Ruch ludności w Krakowie. Średnia roczna liczba ludności m. Krakowa przez miejskie biuro statystyczne obliczaną jest na 80.310 mieszkańców, w tem 5.471 wojska. W tygodniu od 23 do 29 sierpnia zawarto małżeństw 9, urodziło się 31 dzieci, zmarło 47 osób. W stosunku do tysiąca mieszkańców cyfra małżeństw wynosi 5·83 pro., urodzin 20·07 pro., skonów 30·43 pro.

Z notaryatu. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza p. Zygmunta Groblewskiego z Winnik do Kałusza.

Ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie wynosiło w miesiącu sierpniu br. 1219 osób. Z nich było 640 z Krakowa, 173 z Podgórza, 406 z okolicy.

Deputacya matek we Lwowie wybiera się do namiestnika ks. Sanguszki i wiceprezesa Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyńskiego, z prośbą, ażeby Rada szkolna krajowa odstąpiła przynajmniej w tym roku od przyjętej od dawna modły i zezwoliła na przyjęcie większej liczby uczennic do seminaryum żeńskiego we Lwowie. Od szeregu lat praktykuje się w lwowskiem seminaryum zwyczaj, że na 150 lub 200 zapisanych na rok pierwszy kandydatek, przyjmuje się zaledwo 50, rzekomo z powodu braku odpowiednich ubikacyj, przyczem odbywa się pewien ceremoniał, zwany ogólnie egzaminem wstępnym, przy którym przepada 75% zapisanych.

Te same mniej więcej stosunki panują i w Krakowie, i tu bowiem zaledwie jedna czwarta część kandydatek może mieć szczęście dostania się w poczet uczennic zakładu. Bardzo ciekawy też będzie rezultat tej deputacyi.

Kradzież dziecka. Przed tutejszym sądem przysięgłych toczyła się wczoraj niezwykle zajmująca rozprawa przeciw żebraczce, która ukradła dziecko. Stawała przed sądem jako oskarżona Tekla Zelek, zamężna z opilstwa i kilkakrotnie za kradzież karana żebraczka. W dniu 29 kwietnia b. r. pomiędzy godz. 1 a 2 po południu porwała Zelkowa bawiącą się w sieni domu przy ul. św. Tomasza czteroletnią córeczkę p. Jana Limanowskiego, stolarza, i uciekła z nią szybko ku Rynkowi Głównemu. Matka porwanej dzieweczynki pobiegła natychmiast w ślad za żebraczką, lecz dogonić jej nie mogła i dopiero po długich poszukiwaniach znalazła ją siedzącą pod kościołem św. Barbary i trzymającą na ręku porwaną dzieweczynkę, której główka owinięta była szmatą dla uniemożliwienia rodzicom odnalezienia zguby. Pani Limanowska, poznawszy swe dziecko, pragnęła je odebrać, atoli żebraczka nie chciała jej go oddać, twierdząc, że to jej dziecko. Sprowadzono policyanta, pomysłowa atoli amatorka cudzych dzieci zaczęła udawać wielką chorobę, tak że policyant zawezwał pogotowie ratunkowe. Gdy się okazało, że choroba jest udaną, odwieziono Teklę Zelek do aresztów policyjnych, a prokuratorya państwa oskarżyła ją o zbrodnię porwania człowieka, przewidzianą w § 90. ustawy karnej. Po przeprowadzonej rozprawie, podczas której dziadówka tłómaczyła się, że była kompletnie pijana — który to dowód atoli zupełnie jej się nie udał — ława przysięgłych pod przewodnictwem p. L. Turnaua 12 głosami orzekła winę, wykluczając 11 głosami stan opilstwa. Na mocy tego werdyktu trybunał na wniosek prokuratora dra Bujaka skazał Teklę Zelek na półtora roku ciężkiego więzienia.

Wypadki w mieście. Dorożkarz nr. 37 przejechał wczoraj w południe na ulicy Długiej Tomasza Nawrota, 5 letniego chłopca, syna biednego wyrobnika. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło nieznaczne obrażenie ciała, a opatrzywszy, oddało chłopca rodzinie.

Przedstawienie amatorskie. Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda", przy ulicy Grodzkiej l. 50, I p., urządza jutro w niedzielę przedstawienie. Amatorzy odegrają: „Tajemnicę", kom. Dobrzańskiego, monolog „Chłop milionowy" i „U fryzyera teatralnego", operetkę w 1 akcie. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

W parku krakowskim, jak donosiliśmy, w miejscowym teatrzyku da dwa przedstawienia, jutro w niedzielę i we wtorek, trupa prowincyonalna pani Piaseckiej.

Zmarli. We Lwowie zmarła w 56 roku życia Leonia Gniewoszowa, małżonka Stanisława Gniewosza, wiceprezesa galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, osoba znana z dobrych uczynków.

W Pysznicy w powiecie niskim zmarła w 60 roku życia Marya ze Znamirowskich Kucharska, matka p. Karola Kucharskiego, sekretarza Wydziału krajowego i współredaktora *Dziennika Polskiego*.

W St. Gilgen nad jeziorem Wolfganga zmarł wczoraj znany w świecie teatralnym malarz i dekorator Jan Kautsky, nadworny dostawca teatrów cesarskich w Wiedniu. Zmarły zaliczał się do prawdziwych artystów w zakresie malowania dekoracyj teatralnych i w tej dziedzinie sztuki zajął wybitne stanowisko. Kautsky urodził się w r. 1827 w Pradze, ukończył tamże Akademię sztuk pięknych, a następnie kształcił się jeszcze w Dusseldorfie. Poświęciwszy się początkowo malarstwu krajobrazowemu, przerzucił się do malowania dekoracyj i sztukę swą doprowadził tak wysoko, że zaopatrywał pracami swemi największe i najbogatsze teatra stolic Europy i Ameryki. Razem z malarzami Brioschim i Burghardtem utrzymywał on w Wiedniu przez dłuższy czas wielki warsztat dekoracyj teatralnych, który następnie, po rozwiązaniu tej spółki, utrzymywał sam ze swym synem Janem. Kautsky namalował także kilka znanych i cenionych dyoram, jako to: „Niebieska grota", „Wnętrze kościoła św. Marka", „Wodospad Niagary". Czech z rodu, przez 40 lat pobytu w Wiedniu nie przyswoił sobie dobrze niemieckiego języka.

Nowe pieniądze. Pożądaną zapowiedź co do zmiany będącej dziś w obiegu monety przyniosło ostatnie exposé finansowe węgierskiego ministra skarbu. Oto rząd postanowił wycofać z obiegu 112 milionów guldenów, zawartych w notach państwowych po 5 i 50 złr. Aby zaradzić powstającemu z tego powodu ubóstwu obiegowych pieniędzy i tej okoliczności, że po wycofaniu not państwowych najmniejszym papierem obiegowym byłaby „dziesiątka", a przy zmianie 10 złr. trzebaby przyjmować resztę dziewięcioma srebrnemi guldenami, oznajmił minister, że rząd dla pokrycia wycofanych 112 milionów not wypuści nowe pieniądze papierowe (banknoty), opiewające na 10 koron, oraz nowe monety srebrne opiewające na 5 koron. Publiczność uskarżająca się słusznie na niedogodności dzisiejszej waluty, przyjmie zapewne zmianę powyższą z zadowoleniem do wiadomości.

Redakcya „Przeglądu Literackiego" prosi nas o zawiadomienie, iż z powodu feryj wakacyjnych, podczas których członkowie redakcyi *Przeglądu* i jego współpracownicy przebywali poza Krakowem, numer wrześniowy tego pisma ukaże się jednocześnie z numerem październikowym w jednym zeszycie podwójnej objętości.

Z „Sokoła" w Podgórzu. Ćwiczenia gimnastyczne członków odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godziny 7 do 8 wieczorem. Ćwiczenia gimnastyczne panienek odbywają się w środy i piątki od godziny 6 do 7 wieczorem. Opłata za naukę od dzieci członków wynosi 20 ct., od innych 50 ct. miesięcznie. Do wpisu zgłaszać się należy w godzinach powyż wymienionych u podpisanego.

Stanisław Cengler, naczelnik.

Ze Lwowa donoszą: W tych dniach odbędzie się w sądzie tutejszym rozprawa karna przeciw urzędnikowi krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, Kalinowskiemu, który w instytucyi tej przez kilka lat skradł dwadzieścia kilka tysięcy złr. i przegrał je w loteryę. — W najbliższym czasie odbędzie się kilka rozpraw sensacyjnych, mianowicie: bankierów lwowskich Goldensterna i Löwenberza o oszustwo na krocie, agenta emigracyjnego Szczerbana o wyzyskiwanie włościan i rozprawa prasowa o obrazę honoru, wytoczona przez kuratora fundacyi skarbkowskiej, Henryka hr. Skarbka, któremu zarzucił tygodnik *Monitor* przekupstwo.

Biura komitetu „Wydawnictwa dziełek ludowych" we Lwowie przeniesione zostały do kamienicy ks. Sapiehy, ulica Ossolińskich l. 11.

Cesarz w Galicyi. Urzędowa gazeta donosi, iż dziś w sobotę po południu cesarz opuszcza Chłopy i przybędzie do Mościsk, gdzie zamieszka w pałacu hr. Stadnickiego w Krysowicach. W okolicy Mościsk odbędą się w przyszłym tygodniu wielkie manewry korpuśne, poczem w przyszły piątek (dnia 11 b. m.) uda się cesarz z Mościsk do Przemyśla i zamieszka w Lipowicy, gdzie w czasie od 12 b. m. do 16 przed południem odbędą się manewry forteczne. Lwowska dyrekcya kolei państw. dołożyła starań, aby podobnie jak dworzec kolejowy w Gródku i dworzec w Mościskach, także dworzec przemyski, niedawno przebudowany (pod kierunkiem inżyniera p. Krupki), nietylko zewnętrznym wyglądem, ale też dekoracyą wewnętrzną odpowiednio i gustownie przyozdobić. Jako nowość u nas niezwykła, odbiegającą od przyjętego w podobnych wypadkach szablonu, podnieść należy przeprowadzenie wewnętrznej dekoracyi sal dworca przemyskiego według projektu i rysunków prof. krakowskiej szkoły przemysłowej Fryderyka Lachnera. Na szczególniejszą uwagę zasługują ozdoby figuralne i alegoryczne, z przeznaczeniem budynku i odpowiednich sal ściśle związane, a umieszczone w sali restauracyjnej i na ścianach obszernej hali westibulu. W tej ostatniej figury dekoracyjne, nadnaturalnej wielkości, są o tyle ciekawe, że symbolizują pojęcia mniej lub więcej trudne do plastycznego uzmysłowienia, jak np. kolejnictwa, żeglugi, przemysłu fabrycznego i domowego, telegrafu, nauk inżynierskich, handlu i architektury. Jeśli wreszcie dodamy oświetlenie elektryczne budynku, śmiało przyznać się godzi, że dworzec przemyski stał się obecnie najpiękniejszym dworcem kolejowym w Galicyi.

Do stołu dworskiego zaproszony był wczoraj także komendant żandarmeryi w Galicyi, pułkownik Uhle, którego cesarz zaszczycił dłuższą rozmową. Oddziały kawaleryi przerzucono wczoraj na zachód od Komarna.

Lichwa w Warszawie. Czytamy w *Wieku:* Na zbiorowem ciele, czyli korporacyi urzędników kolei wiedeńskiej, wyrósł nielada bąbel... Był to istotnie Lejbuś Bombel, który od lat wielu rozwijał swoje operacye lichwiarskie specyalnie wśród pracowników wspomnianej kolei. W portfelu onego Bombla figurowały różne weksle aż 600 urzędników kolejowych. Nawet pomimo prawa o lichwie, Bombel nie przestał dokuczać swoim ofiarom, które dotkliwie cierpiały, płacąc niekiedy po 6% na miesiąc, najmniejszy zaś procent wynosił 4 również miesięcznie. Najbardziej ścigani przez lichwiarza stracili wreszcie cierpliwość i wystąpili ze zbiorową skargą do prokuratora. Odrazu z pierwszego śledztwa okazało się, że Lejbuś Bombel, dając n. p. 50 rs. w gotówce, kazał sobie wystawiać rewersy na 300 rs. Wszczęte śledztwo tak przeraziło lichwiarza, że ten niebawem umarł. Ale z toku rzeczy okazało się, że Lejbuś sam nie działał, lecz miał wspólnika w osobie syna, Mendla Bombla. Wspólnik ten, początkowo aresztowany, został wypuszczony za kaucyą. Obecnie śledztwo, nader skrupulatnie prowadzone, jest już ukończone i rozprawa sądowa ma nastąpić w przyszłym tygodniu. Do sprawy powołano paruset świadków, będzie to więc „*cause célèbre*" i ujawni sporo ciekawych operacyj lichwiarskich.

Z Poznania. W poznańskim teatrze niemieckim, mimo poważnej subwencyi około 20.000 marek, nie może utrzymać się żaden dyrektor przez dłuższy przeciąg czasu. Świeżo znowu ogłasza magistrat w niemieckich pismach zamiejscowych, że teatr miejski jest do wydzierżawienia z dekoracyami i meblami. Reflektanci zgłaszać się mają do dnia 17 października b. r. Przedstawienia więc wkrótce powinny się rozpocząć, a dyrektora niema!

Do teatru polskiego w Poznaniu p. Rygier, nowy dyrektor, zakontraktował p. Henryka Uziembłę, który w ubiegłym roku szkolnym ukończył chlubnie krakowską wyższą szkołę przemysłową. P. Uziembło pracował w teatrze miejskim jako pomocnik dekoratora p. Spitziara i okazał na tem polu wybitne uzdolnienie.

Pokrzywdzenie w druku. *Silesia* powtórzyła przed kilku dniami zaczerpniętą z *Mähr. Grenzbote* wiadomość, jakoby w okolicy Przyrowa kręcił się pewien oszust, podający się za doktora medycyny i zbierający składki na szpital obłąkanych w Sternberg. Wiadomość ta okazała się błędną, jak o tem z przedłożonych nam dziś w redakcyi dokumentów przekonaliśmy się. Pokrzywdzonym jest dr. Rafał Drillich, lekarz, ojciec trojga dzieci. Dotknięty cierpieniem nerwowem, przebywał on na kuracyi w wymienionym szpitalu, a następnie uznany jako niezdolny do sprawowania praktyki, zaopatrzony został certyfikatem, upoważniającym go do zbierania darów z łaski na własną korzyść. Redakcya *Silesii* zamieściła w ostatnim numerze sprostowanie, które, na prośbę pokrzywdzonego, podajemy do wiadomości czytelników.

Zdobycze chemii. Z Wiednia piszą do *Kuryera Warszawskiego:*

Pisałem niedawno o spółce do wyrobu spirytusu z drzewa w Anglii. Równocześnie wystąpił tutaj Robert Zdarek (z Waehringu) z tym samym wynalazkiem. Z włókna drzewnego, ze zdrowego i spróchniałego, z igliwia, z sęków dobywa on spirytus w ilości zdumiewającej. Z jednego cetnara metrycznego trzasek sosnowych i jodłowych wydobył on 7½ litra czystego alkoholu, zatem więcej niż się wydobywa z równej ilości buraków. Koszta produkcyi są przytem tak nieznaczne, że konkurencya ziemniaków, zboża, kukurudzy jest z góry niemożliwą. Laboratoryum wynalazcy przy Edelhofgasse Waehring zwiedzili zawodowi znawcy i byli zdumieni, zwłaszcza tą okolicznością, że gnijące, spróchniałe drzewo tak samo, jak zdrowe, użyte być może.

Alkohol, wydobywany przez wynalazcę, jest zupełnie wolny od olejków fuzlowych. Postępowanie jest bardzo proste i łatwe, nie nastręcza żadnych trudności. Wyniki są takie: z 1 cetn. metr. trzasek 7—8 litrów, z 1 cetn. metr. grubszego drzewa 5½—7 litrów, z 1 cetn. metr. nadpsutego drzewa 4—5 litrów, z 1 cetn. metr. sęków 5½—7 litrów czystego alkoholu. Żaden chemik nie oczekiwał dotąd takich rezultatów, a nadto drzewo po wygotowaniu może być jeszcze na papier przerabiane, a jako boczne produkty pozostają amoniak i ciała nawozowe. Fabryka taka w okolicach, gdzie drzewo jest tanie, może przynosić 100% zysku.

Jest to wynalazek niesłychanego znaczenia, ważniejszy jeszcze, niż acetylen, nowy gaz świetlny, tani, którego fabryki przy kopalniach węgla już w Niemczech budują. Ważniejszym jest ten wynalazek z dwóch powodów: raz, że po zaprowadzeniu wyrobu spirytusu z drzewa ziemniaki i zboże pozostaną tylko na pożywienie, powtóre, że równocześnie zostały już udoskonalone lampy spirytusowe. Polegają one na podobnem urządzeniu, jak żarowe, gazowe, auerowskie, t. j. że płonące gazy rozpalają stożek z rozmaitych soli w palniku umieszczony aż do białego żaru.

Dwa te wynalazki równoczesne uzupełniają się i nie ulega żadnej wątpliwości, że przed końcem wieku będziemy mieli wódkę z drzewa i będziemy oświetlać spirytusem. Gaz i acetylen pozostaną niemniej do popędzania maszyn i do gotowania. Ustanie niebawem używanie węgli do opału i gotowania.

Wyrób spirytusu z drzewa nie zagraża lasom, przeciwnie, gdy korzyści z eksploatacyi lasów tak niezmiernie się podniosą, podniesie się i opieka nad lasami, szczędzenie ich i zalesianie pustek. Sprawami temi powinni ludzie interesowani zajmować się zawczasu.

Z Wrocławia donoszą pod datą 2 b. m.: Zjazd we Wrocławiu ogromny. Hotele przepełnione. Jutro oczekiwany jest przyjazd księcia Hohenlohe, który bawi obecnie w Werkach pod Wilnem. Cesarz Wilhelm wyjeżdża dziś o godzinie 2 min. 40 do Drezna, gdzie stanie dziś wieczorem na dworcu lipskim. Jutro odbędzie się przegląd XII-go korpusu armii pod Zeithein. W piątek rano wyjedzie cesarz z Drezna z dworca śląskiego i uda się wprost do Wrocławia. Pociąg cesarski stanie o godzinie 1½ po południu na dworcu górno-śląskim. Tegoż dnia o godzinie 7 m. 5 zrana wyjedzie z Berlina do Drezna cesarzowa Augusta. Wprost z dworca kolejowego oboje cesarstwo udadzą się na plac, na którym wznosi się pomnik Wilhelma I-go, gdzie o godzinie 2 po południu odbędzie się odsłonięcie pomnika.

Według ogłoszonego programu, przebieg uroczystości wrocławskich przedstawia się, jak następuje:

W sobotę, o godzinie 9 zrana, cesarstwo niemieccy udadzą się na dworzec górno-śląski na powitanie pary carskiej. W drodze do apartamentów, przygotowanych w gmachu sejmu prowincyonalnego, powozy eskortować będzie szwadron pułku huzarów i szwadron pułku dragonów. O godzinie 10-ej zrana odbędzie się przegląd wojsk 4-go korpusu, poczem cesarz Wilhelm uda się na czele pułku gwardyi do zamku królewskiego. O godzinie 6-ej po południu odbędzie się w zamku obiad galowy, o godzinie zaś 8½ wieczorem w parku zamkowym capstrzyk uroczysty.

Na niedzielę, oprócz obiadu galowego, zapowiedziano przedstawienie uroczyste w teatrze miejskim. Na program złożą się pojedyncze akty baletu i „Latający Holender" Wagnera w wykonaniu artystów Opery berlińskiej. W poniedziałek wycieczka do Zgorzelca, gdzie odbędzie się przegląd 5-go korpusu armii. O godzinie 6 po południu para carska wraz z świtą opuści Zgorzelec. Cesarz Wilhelm zabawi we Wrocławiu do dnia następnego, cały zaś dzień poświęcony będzie na przyjęcie związków weteranów wojskowych. Dowódcą wojsk, zebranych na dni uroczyste pod Wrocławiem i Zgorzelcem, będzie dowódca korpusu gwardyi, generał v. Winterfeld.

Filipiny. Naprzód pogłoski o wykryciu sprzysiężenia w Madrycie, mającego na celu organizacyę ruchu powstańczego na wyspach Filipińskich, potem wiadomość o wybuchu rozruchów w tej oddalonej kolonii hiszpańskiej, powszechną zwróciły na Filipiny uwagę. Z tego względu interesującemi dla czytelników mogą być szczegóły tych wysp dotyczące. W 1521 r. w marcu Magelhaen i Pigafetta podczas podróży swej naokoło ziemi trafili na ob-

ZŁOTE SERCE.

Napisał Flagy.

(Przekład z francuskiego)

41 (Ciąg dalszy.)

Minęła zima, nie przyniósłszy żadnej zmiany w sytuacyi, którą Surville znosił z niezrównaną cierpliwością. Geraldina, serdeczna i ufająca, często radziła go się w tych wypadkach, w których kobieta pyta o radę ojca, brata lub męża. René wychodził z nim na spacer, i Surville miał na tego chłopca, o niezawisłym charakterze, bardzo korzystny wpływ. Stopniowo Adalbert doszedł do tego, że obok swej kuzyny grał rolę narzeczonego, który oczekuje chwili małżeństwa, opóźnionego z powodu jakiejś szczególnej przyczyny.

Pomimo tej serdeczności, z której otoczenie ich wnosić mogło, że związek ten w końcu przyjdzie do skutku, Geraldina miała i innych starających się, i mówiła nawet o tem Adalbertowi, „żeby go zabawić"; ale bawiłoby go to o wiele więcej, gdyby nie zapominała, że i on był jednym z „pretendentów" do jej ręki, i to bardzo stałym i wytrwałym, oczekującym w milczeniu decyzyi, o której w gruncie nie wątpił.

Kiedy na wiosnę mówiono o wyjeździe do Normandyi, Geraldina zapytała go jak najserdeczniej:

— Pan także z nami pojedzie, nieprawdaż?

Ten zmuszony do milczenia a szczerze oddany wielbiciel odgrywał pewną rolę w jej życiu; był jej miłym.

Margrabina przestała popierać sprawę swego siostrzeńca, rozumiejąc, że znaczyłoby to raczej szkodzić mu, niż pomagać. Przekonana była zresztą, że jeżeli wogóle jej synowa wyjdzie powtórnie za mąż, to z pewnością nie poślubi już nikogo innego, tylko Adalberta, i chętnie widziała, że termin tego małżeństwa odwleka się, gdyż małżeństwo to byłoby chwilą zupełnego zapomnienia jej nieszczęśliwego Maksa. To uczucie macierzyńskie, z którego margrabina nie zupełnie zdawała sobie sprawę, zapewniło spokój Geraldinie; o ile pierwej wszyscy przeciwko jej swobodzie się sprzysięgli, o tyle teraz zostawiono ją w spokoju.

René, uleglejszy, niż pierwej, od czasu swej smutnej komedyi, nie sprawiał już kłopotów swej rodzinie, ale rósł tak szybko i rozwijał się przedwcześnie, że doktor Mondra zalecił jeszcze raz dłuższy pobyt nad morzem.

Nigdy Geraldina nie miała zamiaru przebywać w słynnych miejscowościach kąpielowych, zwłaszcza, że chodziło jej jedynie o syna; i tym razem więc postanowiła wybrać miejscowość, gdzieby mogła być tak swobodną, jak w Pontchartrain.

Znalazła się obszerna i odosobniona willa w Lion-sur-Mer, o cztery mile odległości od Caen, która była do wynajęcia z powodu śmierci właściciela.

Willa robiła cokolwiek komiczne wrażenie: śmieszna konstrukcya, nie należąca do żadnej epoki i nie mająca żadnego stylu: cztery dzwonnice, to znowu kopuły, wieże czterokątne i wieże okrągłe, dachy śpiczaste i długie dachy płaskie; krużganki i galeryjki: niczego tam nie brakowało, i były właściciel wyobrażał sobie, że posiada wspaniałą siedzibę „heraldyczną".

Geraldina, obejrzawszy fantastyczny ten zabytek, utrzymywała, że trudno wstrzymać się od śmiechu, patrząc na tę willę; nie wahała się jednak wynająć jej, ponieważ wewnątrz urządzona była wygodnie i elegancko i ubikacye były dostateczne do pomieszczenia koni i służby, którą zabrać miała ze sobą.

Z wyjątkiem Genui, nigdy nie bawiła przez dłuższy czas w miejscowości nadmorskiej; co najwyżej jeździła spędzić jeden lub dwa dni w Luc, Cabourg lub w Trouville. W Lion-sur Mer więcej jeszcze, niż nad morzem Śródziemnem, odczuwała świeżość powietrza solą przesyconego, woń morszczyzny, i czuła na sobie orzeźwiający i wzmacniający wpływ morza, które podnieca zmysły i nadaje szczególną ekspansywność organizmowi. Zachwycona tym wpływem, żyła na powietrzu, jak dzieci, które od rana do wieczora, kąpią się w powietrzu, wodzie i piasku.

Dokoła ukochanej i jedynej latorośli, którą trzeba było wzmocnić, ugrupowała się cała rodzina: margrabina, pułkownik, i pani Lacoste, Surville i generał Haultmont, który mawiał, że czeka sposobności, żeby udzielić swego błogosławieństwa, a potem zostać ojcem chrzestnym „drugiego nowonarodzonego", skoro pułkownik chrzcił „pierwsze".

Geraldina znosiła pobłażliwie te żarty, dyskretnie sformułowane, albo raczej udawała, że ich nie rozumie.

W oczekiwaniu formalnego przyrzeczenia ze strony Geraldiny, jej wierny rycerz pływał z nią, jeździł łodzią, spacerował, a ona znajdowała przyjemność w tym koleżeńskim stosunku z wielbicielem, który poprzestawał na tem, że oddychał tem samem, co ona, powietrzem, żył jej życiem i widział ją szczęśliwą, upajającą się słońcem i ruchem.

Pewnego razu, kiedy z balkonu willi Palmiry, z lunetą w ręku, śledziła wzrokiem małe białe żagle, podobne do mew, muskających morze, spostrzegła na widnokręgu czarny punkt, nad którym unosiły się ledwie dostrzegalne obłoczki dymu.

— Statek parowy — rzekła, — a nie jest to pora na statek, płynący z Hawru.

Surville wziął lunetę.

— Nie kieruje się w naszą stronę — rzekł, — nie ma zamiaru popłynąć na Ornę.

— Zapewne płynie do Cherbourga?

— Nie; gdyż w takim razie nie zbliżałby się tak do brzegu.

Okręt płynął w prostej linii, trzymając się w pewnej odległości od skał Calvadosu, ale nie można było powiedzieć, iżby kierował się do jakiegoś określonego punktu. Potem cofnął się i zatrzymał, i w parę godzin później spuszczona szalupa popłynęła ku brzegowi.

W chwili tej Geraldina, generał i Surville jechali konno galopem po mokrem wybrzeżu. Pułkownik jechał za nimi cokolwiek dalej ze swym wnukiem, dobrze trzymającym się na irlandzkim poney.

Przypływ morza, zagarniającego wielką linię mokrego piasku, która służyła im za trop, unosił szalupę ku brzegowi; podnosiła się, opadała i znowu się podnosiła, aż z ostatnią wezbraną falą werżnęła się w piasek i zarzuciła kotwicę.

W tyle stał mężczyzna wysokiego wzrostu i silnie zbudowany, z blond brodą, dobrze już szpakowatą. Oczy niebieskie, o bladym odcieniu, rozjaśniały zaczerwienioną twarz. Pomimo pospolitych dosyć szczegółów tej fizyognomii, było coś rasowego w tej postaci o cudzoziemskim wyglądzie, nacechowanej sztuczną cokolwiek powagą, i przyzwyczajonej z pewnością jeżeli nie do paradowania, to w każdym razie do zwracania na siebie uwagi.

W jego otoczeniu dwaj towarzysze i czterej wioślarze zachowywali się z widocznym dla niego szacunkiem.

Pomost, naprędce położony, pozwolił temu cudzoziemcowi stanąć na ziemi francuskiej, nie zamaczawszy sobie nogi, tej nogi niezwykłych rozmiarów, tak, że obuwie jej służyćby mogło za walizkę dla podróżnego, wyjeżdżającego na parę dni.

(C. d. n.).

szerną grupę wysp, stanowiących północno-wschodnią część archipelagu azyatycko-wschodniego, czyli Malajskiego. Wyspy te nazwane na cześć ówczesnego króla hiszpańskiego Filipa II — Filipinami, zagarnęła w 1570 r. Hiszpania i dotąd je posiada. Archipelag Filipiński składa się z tysiąca blisko wysp i wysepek, ciągnących się od 5° do 21° szerokości północnej, a obmywają go od wschodu fale Oceanu Spokojnego, od zachodu zaś Morze Chińskie. Powierzchnia wysp wynosi 296.182 klm. kw., z ludnością sięgającą 6,300.000, z których jednak podlega władzy hiszpańskiej około 5,600.000, reszta zaś należy do paru, *quasi* niezależnych sułtanów mahometańskich i dzikich plemion. Z wysp dwie tylko odznaczają się większym obszarem: Manilla albo Luçon i Mindano, pierwsza przekraczająca swą powierzchownią sto tysięcy klm. kw., druga — sięgająca tej liczby. Wybrzeża ich pełne zatok głębokich tworzą mnóstwo wybornych portów. Manilla, licząca około 3,600.000 mieszkańców, dzieli się na dwa półwyspy: północny — górzysty, południowy — płaski, noszący nazwę Camarines. Wody posiada Manilla podostatkiem, bo oprócz rzek spławnych, z których największa jest Pasig, posiada kilka jezior obszernych, jak Lagoa de Bay, Taal, Candava i Cagajan. Oprócz tego w porze deszczowej tworzy się mnóstwo jezior czasowych, pokrywających grunt żyznym mułem.

Jedną z plag, nawiedzających wyspy, są straszne cyklony, niszczące wszystko, nawiedzające szczególnie często wyspy północne archipelagu. Urodzajność i bogactwa kopalne wysp są ogromne. Z płodów roślinnych główny przedmiot produkcyi i wywozu stanowią: cukier trzcinowy, konopie manilskie, kawa, tytoń, drzewa farbiarskie, a z minerałów: węgiel kamienny, miedź i złoto. Ludność wysp składa się z mnóstwa plemion malajskich, mówiących 15 narzeczami i dzielących się na ucywilizowanych mieszkańców wybrzeży i dzikich mieszkańców gór. Oprócz Malajów, stanowiących ludność napływową, znajdują się na niektórych z nich resztki rdzennych mieszkańców archipelagu: Negritosów lub Negrillosów, nie przenoszących liczby 35.000, prowadzących życie koczownicze i utrzymujących się z polowania i rybołowstwa. Liczba Hiszpanów na wyspach wynosi około 2000, Kreolów liczą na 5000, Metysów na 25.000, wreszcie Chińczyków na 70 do 80 tysięcy. Władza cywilna i wojskowa nad Filipinami i wyspami Maryańskiemi spoczywa w rękach gubernatora, zwanego kapitanem generalnym, oprócz zaś niego władze wyższe archipelagu stanowią: arcybiskup, paru biskupów, intendent armii i skarbu, prokurator i prezes Izby obrachunkowej. Dochody państwowe składają się z podatku pogłównego od krajowców, monopolu tabacznego, ceł wywozowych i przywozowych, pańszczyzny, wreszcie oryginalnego podatku od walki kogutów, której krajowcy namiętnymi są zwolennikami. Jak siłą swą produkcyjną, tak i położeniem geograficznem, Filipiny mogłyby się stać dla handlu wschodnio-azyatyckiego niezmiernie ważnym punktem; niestety jednak — niedbalstwo Hiszpanów o rozwój postępowy gospodarstwa, zachowanie przestarzałych urządzeń administracyjnych i społecznych — stoją temu na przeszkodzie. Niema chyba kraju, gdzie duchowieństwo tak poważną odgrywałoby rolę, jak na Filipinach. Na całym archipelagu wychodzi jeden jedyny dziennik i to rządowy. Handel cały spoczywa w ręku kilkunastu domów angielskich, amerykańskich i niemieckich. Niesłychanie ciężkie podatki, nakładane na ludność miejscową i Chińczyków, jak również niegodziwe postępowanie z nimi władz hiszpańskich — dawały już nieraz powód do rokoszów. Najważniejszym z nich był bunt wojsk krajowych w r. 1872. Miano wyciąć wszystkich białych na wyspach. Z wielkim wysiłkiem zdołano go stłumić. Dziś Hiszpania staje znowu naprzeciwko widma rokoszu — tem groźniejszego, że podnoszą go nie na pół dzicy krajowcy, pragnący tylko zadowolić swą zemstę, lecz — o ile się zdaje — ludzie dobrze świadomi swego celu, którym jest: odłączenie Filipinów od korony hiszpańskiej, kroczenie śladami walczącej od roku o swą niezależność Kuby.

Nansen z ziemi Franciszka Józefa przywiózł z sobą garnek, w którym zachowały się resztki zupy, którą jadł w chwili, gdy go znalazła ekspedycya Jacksona. Zupa składała się z wody morskiej, mięsa młodej foki i mąki kukurudzowej. Nansen stał się obecnie niezmiernie popularną osobistością w całej Norwegii. Jego wizerunek zdobi chustki, hafty i świeżego fasonu krawaty, zwane „krawatami bieguna północnego". Obecnie i zupa, o której mowa, pojawiła się na jadłospisach restauracyj. Nansen i Johansen w chwili spotkania z Jacksonem na ziemi Franciszka Józefa wyglądali niezmiernie komicznie, gdyż od piętnastu miesięcy nie golili się i nie strzygli włosów, mieli więc ogromne brody i włosy spadały im na ramiona. Pierwszą rzeczą, jaką Jackson uczynił po przywitaniu, było odfotografowanie Nansena.

Lekarz księdzem. Kapelanem przy kaplicy Urszulanek w Paryżu mianowany został ks. Fanvel, przed paru laty jeszcze znany bardzo i wzięty lekarz w Amiens. Dr. Fauvel, mimo rozległej praktyki, jaką się cieszył, porzucił zawód lekarski i ukończywszy studya teologiczne, otrzymał tam także święcenia kapłańskie.

Wybuch Wezuwiusza. Środkowy krater Wezuwiusza jest w pełnym wybuchu. Drugi krater, Atrio del Cavallo, tworzy naokoło środkowego stożek wysokości 100 metrów. Obwód jego wynosi 1.500 m. Lawa płynie zawsze w kierunku doliny Ginestre (piano del Ginestre).

Z ostatniej chwili.

W chwili zamknięcia dziennika otrzymujemy wiadomość o zgonie ks. Wawrzyńca Oprzędka, proboszcza na Zwierzyńcu pod Krakowem, kanonika honorowego sandomierskiego i t. d. Zmarły liczył 65 lat. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o 8-mej rano z kościoła Norbertanek na Zwierzyńcu.

Mianowania i przeniesienia. Minister oświaty zamianował suplenta II gimnazyum we Lwowie Jana Pliszewskiego nauczycielem starszym przy seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie.

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Włodzimierza Alberta, Stanisława Tebinkę, Bolesława Pilatowskiego, Adolfa Punickiego i Zygmunta Pajączkowskiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych: Kazimierza Michalewskiego, Stanisława Tyszkowskiego, Michała Rawskiego, Emanuela Bocheńskiego, Kazimierza Pohoreckiego, Stefana Bielikowicza, Jana Łopuszyńskiego, dra Władysława Gawańskiego, dra Władysława Żurowskiego i Józefa Niesiołowskiego koncepistami namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Aleksandra Stacha z Myślenic do Przemyśla, Alberta Rożańskiego z Pilzna do Podgórza, Stanisława Tebinkę z Przemyśla do Ropczyc, Adolfa Funickiego z Czortkowa do Myślenic; koncepistów namiestnictwa: Jana Majewskiego z Wadowic do Strzyżowa, Romualda Noela z Łańcuta do Pilzna i dra Władysława Podczaskiego z Wieliczki do Podgórza; w końcu praktykantów konceptowych: Adama Karchezy'ego z Żydaczowa do Strzyżowa, Stanisława Biedermanna z Przemyślan do Rohatyna, dra Józefa Schoenetta z Limanowy do Wadowic, Łucyana Preka ze Lwowa do Łańcuta, Stanisława Chołouiewskiego ze Lwowa do Czortkowa, Stanisława Rawskiego ze Lwowa do Żydaczowa, Jana Daukszę ze Lwowa do Złoczowa i Adama Wiśniewskiego ze Lwowa do Kolbuszowy.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 6 września: „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka Seweryna Bersona (po raz ośmnasty).

W poniedziałek 7 września: „Odgrzewana miłość", komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic.

We wtorek 8 września: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach, napisał A. W. Lasota. (Pożegnalny występ p. Edmunda Rygera w roli Jana, lirnika).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Na pierwsze w tym sezonie „popularne" przedstawienie wybrała dyrekcya dobrze znaną z częstych przedstawień w starym teatrze anegdotę dramatyczną Kraszewskiego „Radziwiłł w gościnie". Sympatyczny tłem i nastrojem utwór nie należy do wartościowych sztuk naszego scenicznego repertoaru, ale znajduje chętnych słuchaczy dla swego swojskiego kolorytu, wskrzeszającego staroszlachecką kontuszową zamaszystość i popularną postać księcia wojewody „Panie Kochanku". W tej tytułowej roli wystąpił wczoraj po raz pierwszy p. Zawadzki i przekonał nas, że warunki i rodzaj talentu nie zupełnie kwalifikują go do odtwarzania tego rodzaju postaci, wymagających większej siły charakterystyki, dosadniejszej i bardziej pomysłowej w szczegółach gry, aniżeli ta, jaką ten utalentowany artysta wczoraj rozwinął. Po znanych kreacyach Rapackiego, Zboińskiego, a nawet Wernera w tej roli, staranna gra p. Zawadzkiego musiała się wydać niedociągniętą. Świetną w całem tego słowa znaczeniu postać butnego Koryatowicza dał nam p. Kotarbiński. W pięknych rysach, jakiemi wyposażył artysta tę postać, nie brakło ani jednej charakterystycznej strony — duma i szlachetność, narodowa buta i popędliwość złożyły się na całość wielce sympatyczną, której dopomogła doskonała charakteryzacya i doskonale noszony strój polski. W rolach pomniejszych dobrze zapisali się u publiczności pp. Przybyłowicz, wyborny w roli chytrego Detlowicza, i Solski, jako karczmarz Szmul. Wdzięczną Basią była p. Sznage, a pełnym temperamentu Szczuką p. Mielewski. *P.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 5 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·4 mm	741·7 mm	739·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+12°,3	+23°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	95%	56%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	6	7

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc sierpień 1896 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 96.320·45. Wpłynęło 706·20. Zwrócono 229·58. Stan z końcem miesiąca 96.797·07.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 325.033·85. — Wpłynęło 34.591·83. Zwrócono 16.287·56. Stan z końcem miesiąca 343.338·12.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 569.541·64. Spłacono 176.199·35. Udzielono nowych 177.079·—. Stan z końcem miesiąca 570.421·29.

Kolej syberyjska. Oddanie zachodniego dystansu kolei syberyjskiej na użytek ogółu nastąpi w bieżącym miesiącu.

Produkcya złota w przeciągu lat ośmiu prawie się podwoiła: w roku 1888-mym wynosiła 160.000 kg., w 1895 roku 311.000 kg. Głównie przyczynił się do tego Transvaal, którego produkcya, równająca się zeru w roku 1886, wynosiła w 1895 roku 77.000 kg., pozostawiając za sobą produkcyę wszystkich innych krajów, nawet Unii półn. amerykańskiej i Australii. Głównym okręgiem złotodajnym jest Witwatersrand, którego centrem jest Johannesburg; ten okręg sam dostarczył w 1895 roku 70.000 kg. złota w wartości 207 milionów franków. Jest to nagromadzenie złota na małym obszarze, dotąd nigdzie nie widziane.

Z targów zbożowych. — Kraków, 4 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·90 do 7·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·— do 6·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·45 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 5·50 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 9·25. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Lwów, 4 września. Pszenica 6·40 do 6·90. Żyto 5·20 do 5·50. Jęczmień browarny 5·50 do 6·20. Jęczmień pastewny 4·75 do 5·—. Owies 5·20 do 5·75. Rzepak 8·75 do 9·25. Groch 5·— do 7·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Petersburg, 5 września. Wczorajszy biuletyn o stanie zdrowia hr. Szuwałowa opiewa: „Hrabia spędził noc spokojnie; przytomność umysłu zupełna; ogólny stan zadawalniający; temperatura normalna".

Kijów, 5 września. Zwłoki ks. Łobanowa przewieziono uroczyście z cerkwi na dworzec, dokąd towarzyszyły pochodowi liczne tłumy ludności. Po krótkiej modlitwie odjechał pociąg do Moskwy, gdzie zwłoki zostaną złożone do grobu. Między licznemi wieńcami znajdował się także wieniec od pary carskiej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Morawska Ostrawa, 5 września. Chociaż zaprzestano onegdaj pracy w szybie Gabryeli, postanowiła dyrekcya kameralna w Cieszynie na ustną prośbę deputacyi górników, wniesioną do urzędu górniczego w Karwinie, znieść zarządzenie zaprzestania pracy. W szybie Gabryeli skonstatowano wczoraj rano 15%, po południu 24%, w szybie Hohenegger rano 78%, po południu 92%, a w szybie Albrechta 100% robotników.

Pola, 5 września. Kanonierka „Hum", która wczoraj w nocy odpłynęła z portu pod komendą kapitana fregaty Rutelliego, przeznaczona jest do Konstantynopola, jako drugi okręt stacyjny.

Budapeszt, 5 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto projekt ustawy, dotyczący procedury karnej, jako podstawę dyskusyi szczegółowej, która rozpocznie się na przyszłem posiedzeniu.

Koloszwar, 5 września. Minister Fejerwary będzie reprezentował króla i rząd węgierski podczas uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik króla Macieja.

Berlin, 5 września. *Reichsanzeiger* donosi: Cesarz Wilhelm udzielił prezydentowi Śląska, hr. Hatzfeldowi, wielką wstęgę orderu czerwonego orła, byłemu prezydentowi Śląska, Seydevitzowi, brylanty do orderu czerwonego orła pierwszej klasy z liśćmi dębowemi, generalnemu dyrektorowi urzędu krajowego, hr. Pücklerowi, order czerwonego orła pierwszej klasy, a kardynałowi księciu biskupowi Koppowi brylanty do orderu korony pierwszej klasy.

Berlin, 5 września. *Reichsanzeiger* pisze: Para carska przebywać będzie w tych dniach po raz pierwszy od wstąpienia na tron na ziemi niemieckiej. Z wesołem sercem wita naród niemiecki w młodej, odznaczającej się tak wielu cnotami parze panującej szlachetnego syna Aleksandra III i dostojną księżnę ze szczepu niemieckiego, która przy jego boku jest ozdobą tronu zaprzyjaźnionego państwa sąsiedniego. — Przyszłe dni zacieśnią jeszcze więcej istniejący węzeł serdecznej przyjaźni między dostojnymi gośćmi a naszą parą cesarską. Oby pełna ufności przyjaźń domów panujących pozostała zawsze hasłem, pod którem Niemcy i Rosya mogłyby w pokojowej, często wspólnej pracy poświęcić się wypełnianiu zadań cywilizacyjnych.

Berlin, 5-go września. *Nordd. Allg. Ztg* wita parę carską artykułem, zredagowanym w serdeczny sposób, podnosi przyjazne stosunki obu państw sąsiednich i oświadcza, iż nic nie przeszkadza Niemcom i Rosyi, aby przy obopólnym szacunku załatwiały interesy w pokojowej drodze.

Wrocław, 5 września. Cesarz i cesarzowa przybyli tu wczoraj o godzinie pół do 2 po południu, przyjmowani przez naczelników władz cywilnych i wojskowych, oraz tłumy ludności. Na uroczystość odsłonięcia pomnika cesarza Wilhelma I przybyła cesarzowa powozem; za nią na koniu cesarz.

Wrocław, 5 września. Cesarstwo niemieccy udali się natychmiast po swem przybyciu na plac pomnika, gdzie były prezydent Seydewitz wypowiedział przemowę. Mowca sławił cesarza Wilhelma I jako księcia pokoju i bohatera wojennego, ślubował wierność i wzywał dorastające pokolenia do bojaźni Bożej i wierności cesarzowi.

Po przemowie na skinienie cesarza opadła zasłona wśród burzliwych okrzyków wojska i ludności. Orkiestra zagrała marsza powitalnego i zagrzmiało 101 strzałów. Następnie przemówił po raz wtóry Seydewitz i dziękował cesarstwu za ich przybycie, przez co uroczystość otrzymała najwyższe uświęcenie; wreszcie wzniósł okrzyk na cześć pary cesarskiej. Na zakończenie mowy Seydewitza ozwały się dźwięki niemieckiego hymnu ludowego. Następnie defilowało wojsko i stowarzyszenia wojskowe w liczbie 4000 ludzi przed parą cesarską.

Wrocław, 5 września. Para carska przybyła tutaj dzisiaj przed południem o godzinie 8 minut 50. Na dworcu przyjęła ją niemiecka para cesarska, książęta, księżniczki, kanclerz rzeszy ks. Hohenlohe, sekretarz stanu Marschall, dostojnicy wojskowi i naczelnicy władz. Po serdecznem powitaniu obu par cesarskich, monarchowie odbyli przegląd kompanii honorowej, poczem udali się wszyscy do *Landeshaus*, wśród okrzyków licznie zgromadzonej publiczności. Wojsko tworzyło szpaler.

Paryż, 5 września. Podróżnik afrykański Versepuy, który niedawno powrócił z ekspedycyi od Zanzibaru do ujścia Konga, zmarł w Chantilly na dysenteryę, nabytą w okolicach wielkich jezior.

Paryż, 5 września. Rząd angielski potwierdził przyjęcie notyfikacyi ustawy, orzekającej, że Madagaskar stanowi francuską kolonię.

Marsylia, 5 września. Statek pocztowy „Gironde", wiozący na pokładzie 17 Armeńczyków, którzy brali udział w napadzie na Bank Ottomański w Konstantynopolu, wpłynął wczoraj do portu. Armeńczyków odprowadzono do więzienia, gdzie pozostaną oni aż do chwili odjazdu do Nowego Jorku.

Rzym, 5 września. *Osservatore Romano* ogłasza brewe papieskie z powodu antymasońskiego kongresu w Trydencie. W brewe wzywa papież wiernych, aby rozwijali działalność we wszystkich dziedzinach, zagrożonych przez wolnomularstwo.

Petersburg, 5 września. Generalna dyrekcya towarzystwa Czerwonego Krzyża otrzymała od swego pełnomocnika z Eutoto następujący telegram: „Mimo wielkich trudności oddział Czerwonego Krzyża wysłany do Abisynii, przybył w zadowalającym stanie 26 lipca do Eutoto, powitany przez ks. Mariahn i dowódców garnizującej tam załogi. Po modlitwach i nabożeństwie dziękczynnem odprowadzono personal do pałacu, gdzie Menelik przyjął go z największą serdecznością. Menelik wyraził kilkakrotnie wdzięczność za pomoc, jaką oddział rosyjskiego Czerwonego Krzyża niesie rannym i chorym. Jeden z ambulansów rozpoczął już swą czynność, a szpital zostanie wkrótce zorganizowany. Wszyscy członkowie oddziału cieszą się dobrem zdrowiem".

Konstantynopol, 5 września. Porta otrzymała wczoraj dwie zbiorowe noty ustne, w których ambasadorowie oświadczają, że przyjęli do wiadomości środki, zaprowadzone celem przeszkodzenia rozruchom, i czekać będą, jakie przyniosą rezultaty. Na podstawie ważnych dowodów należy się domyślać, że przygotowano i zorganizowano rzeź armeńską.

Wskutek znalezionych w Kandyi plakatów, wzywających muzułmanów do obrony przywilejów, ciało dyplomatyczne poczyniło nowe kroki w Jildiz Kiosku, gdzie otrzymało zapewnienie, iż Porta uważa kwestyę kreteńską za załatwioną; rezultat rokowań jest zadowalający.

Konstantynopol, 5 września. Dzień wczorajszy upłynął spokojnie. Większa część sklepów w Stambule, Perku i Galacie jest otwartą.

Wczoraj zatrzymano naraz dwie łodzie, naładowane rzekomo cegłami, przyczem zamieniono kilka strzałów. Dwóch wioślarzy zabito. W łodziach znaleziono broń. Aresztowania Armeńczyków trwają wciąż jeszcze. Osobom, na które nie padło żadne podejrzenie, jest dozwolony wyjazd bez paszportów i formalności. Cztery okręty, mające na pokładzie emigrantów, odpłynęły do Aten i innych miejscowości.

Ateny, 5 września. Wiadomości, nadchodzące z Krety, brzmią w ogólności uspokajająco. Mieszkańcy objawiają wdzięczność dla interwencyi europejskiej za rozwiązanie kwestyi kreteńskiej. Tylko w Kandyi powstały nowe trudności z powodu niezadowolenia mahometan, którzy grożą, że opuszczą kraj i zamierzają przedłożyć sułtanowi prośbę o odszkodowanie za utracone mienie. Porządek nie został dotychczas zakłócony.

Nowy Jork, 5 września. Parowiec „Three Friends" opuścił Jacksonville, pomimo wyraźnego zakazu władz cłowych. Prawdopodobnie statek odpłynął na Kubę.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boreński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 4 września 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	70
Zjednoczony dług w srebrze	101	80
Austryacka renta złota	123	35
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	951	—
Akcye kredytowe	374	—
Londyn	119	60
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	44	30
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 5 września. Ruble 127·12. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 6·39. Pszenica na wiosnę 7·10. Owies na wiosnę 5·63.

Wiedeń, 5 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·60; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·95; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40. 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·—; Losy z 1854 na 250 złr 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·50 losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 374·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 257·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 964.

Berlin, 5 września. Godzina 2 minut 50 p. poł. Austryackie kredyty 235·30 mrk. Austryacka złota renta 104·80 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·50 mrk. Austryackie banknoty 170·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w nieszczęściu naszem okazali nam swoje współczucie słowem lub pismem — wyrażamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Żona, dzieci i zięciowie ś. p. Antoniego Rosnera.

Nr. 5378.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: Dnia		w biurze	dla stacyi dzierżawnej	z tegoczesnemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od	na czas do	dziennie chleb à 840 gramów porcyj	dziennie owies à 840 gramów porcyj	dziennie owies à 4200 gramów porcyj	dziennie owies à 5040 gramów porcyj	obok podana potrzeba na 1 rok obliczona wynosi co do chleba porcyj à 840 g.	co do chleba mąki q	owsa q	Wadyum co do chleba zł. w. a.	Wadyum co do owsa zł. w. a.
1	października 1896 o godzinie 10 przed południem	c. k. wojskowego magazynu prowiantowego w Ołomuńcu	Karniów		1 stycznia 1897	31 grudnia 1897	383	—	9	—	139795	840	138	420	40
			Cieszyn				1421	—	38	—	518665	3080	582	1540	160
			Bielsko				372	—	7	—	135784	805	107	460	30
6			Przerów				—	—	316	—	—	—	4846	—	1500
			Prościejów				130	—	107	—	47450	270	1640	140	520
			M. Hranica				540	—	9	—	197100	1170	3026	350	970
			M. Szumberk				610	—	16	—	222650	1320	245	600	60
9		Tarnowie	Nowy Sącz				596	—	16	157	214560	1277	242	700	80
14		Krakowie	Wadowice	Klecza dolna			976*	—	324	—	356240	2120	4966	1100	1700
			Chrzanów				148	—	155	—	54020	321	2376	200	900
			Kęty				143	—	154	—	52195	310	2361	200	900
			Niepołomice				518	—	164	—	189070	1126	2514	600	930
			Bochnia				671	—	—	—	244915	1458	—	800	—

UWAGA.

1) Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:

a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów, i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych:

c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. C—c zeszytu warunkowego z 1 września 1896 roku, jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;

d) potrzebę dla szkół oficerskich, brygad i szkół nauki konnej, mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i Ołomuńcu, a ewentualnie w Przerowie i Prościejowie ustanowionemi;

e) w ciągu peryodu dzierżawnego pozwolić się mające dodatki chleba i owsa po cenie normalnej;

f) potrzebę na rok 1897 dla dotyczących stacyj i dla miejsc oddalonych do 15 klm. dla koncentracyjnego wojska i obrony krajowej, jeżeli zarząd wojskowy tego zażąda.

2. Dzierżawcy w Prościejowie są obowiązani na dni 8 przed mobilizacyą dla nadejść mających 300 ludzi i 110 koni potrzebny prowiant dostarczyć.

Tu obok wymieniona potrzeba jest jedynie w przybliżeniu podana i dlatego nabywca z tego powodu nie może rościć dla siebie odszkodowania, jeżeli mniejsza potrzeba się okaże, zauważa się jednak, że jeżeli w Wadowicach albo już z dniem 1 stycznia 1897 albo w ciągu roku 1897 zaopatrzenie wojska w chleb i owies we własnym zarządzie nastąpićby miało — kontrakt dotyczący bezwarunkowo z dniem rzeczonym gaśnie.

*) Z tych około 40 porcyj dziennie dla stacyi konkurencyjnej w Kleczy dolnej.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć świadectwo swej rzetelności i możności dostawy na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie wcześniej nad dwa miesiące od niniejszego ogłoszenia wstecz licząc.

Do wystawienia takich świadectw, dla wszelkich w rejestrze handlowym protokołowanych firm, są upoważnione te Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi a nie mającym protokołowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w miastach z własnym zarządem — magistrat).

Świadectwa żądane mają być przesłane do tego wojskowego magazynu prowiantowego w drodze urzędowej, w którym podług zwyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10-tej przed południem.** Oferty, które komisyi rozpraw nie będą przedłożone, nie zostaną uwzględnione.

Oferty imieniem i spółką podpisane wówczas uwzględnione będą, jeżeli wyraźnie wymieniono, którą osobę za wspólnika uważać należy.

Zbiorowe podania cen na chleb i owies są dozwolone tylko dla tych stacyj, w których potrzeba furaży tylko dla 10 koni lub dla mniejszej ilości jest potrzebną

Później, lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, niż na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowaną mniejsza kaucya, dalej oferty z podaniem zbiorowych cen ilości zeszytu warunkowego nieodpowiedniej, wreszcie oferty warunkom obwieszczeń nieodpowiadające, nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo tego takowe zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły, które mają być odstawione w czasie przemarszów, mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunkowego.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to zaznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3 **Wadyum musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione,** i wynosić musi 5% sumy oferowanej Gminy, producenci i stowarzyszenia gospodarcze uwolnione są od złożenia wadyum i kaucyi od tych dostaw, które własnemi siłami a względnie z własnej produkcyi dostarczyć są w stanie.

4 **Chleb i owies** ma być co **pięć dni naprzód na miejscu dostawy podług zwyż umieszczonej tabeli fasującym oddziałom bezpośrednio oddanym.**

5. Chleb będzie się wprawdzie wypiekać w porcyach po 700 gramów, a względnie w bochenkach po 1400 gramów, lecz ceny dzierżawne należy podać za należną porcyę po 840 gramów.

6 W stacyi Hranicach musi być potrzeba chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawioną. Zostawia się do woli oferentowi, cenę przewozu umieścić w cenie oferowanej za artykuł, lub też podać za przewóz osobną cenę Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że ta w cenie oferowanej się mieści.

7. **Licytant dzierżawny chleba w Wadowicach** jest obowiązany użytkować przez czas trwania kontraktu **z rządowych lokali piekarni i rekwizytów**, jakie się w wymienionej stacyi znajdują i zabezpieczyć od ognia lokale piekarni własnym kosztem do wysokości 2000 złr.

Czynsz najmu za lokale piekarni wynosi 10 złr., a rekwizyta 1 złr. miesięcznie.

8. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

9. Rezerwowy zapas mąki na chleb i owsa musi być w stacyach: Nowym Sączu, Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach, Cieszynie i M. Hranicy, w Bochni mąki na chleb a w stacyi w Przerowie owsa w wysokości trzechmiesięcznej, zaś we wszystkich innych stacyach w wysokości jednomiesięcznej utrzymywanym Oferty, w których dla wyż wymienionych stacyj tylko 1 miesięczny rezerwowy zapas podany jest, nie będą uwzględnione.

10. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania tychże którejkolwiek innej stacyi.

11. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym** przyznanemi będą co do współudziału w dostarczaniu potrzeb zaopatrzenia pewne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom do wiadomości podanemi zostały, a o których tamże interesanci dowiedzieć się, a względnie takowe przeczytać mogą.

12 Wszelkie bliższe warunki można przejrzeć w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu**, we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się także znajduje wypracowany zeszyt warunkowy z daty 1 września 1896 roku

W pomienionych magazynach prowiantowych można także otrzymać przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być ułożona bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza.

13. **Każdy oferent jest już z dniem odesłania oferty zobowiązany dotrzymać warunków podanych w zeszycie warunkowym.**

Kraków, dnia 1 września 1896 roku.

Z Intendantury c. i k. I-go Korpusu.

Offerts-Formulare.

50 kr. Stempel

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 5378 vom 1. September 1896 für die Arendirungs Station . . . .

1 Portion Brot a 840 Gramm zu . Kr. sage! . . . . Kreuzern,
1 Portion Hafer a 4200 Gramm zu . Kr. sage! . . . . Kreuzern,
auf die Zeit vom 1. Jänner 1897 bis Ende December 1897 abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten *) . . . . des Artikels IV des Arendierung Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . fl bestehend . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 perzentige Caution zu ergänzen und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . zu . . wird mein Solidităts und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . übermittelt werden.

. . am ten . . 1896.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in . . . .

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV. des Bedingnisheftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten C) c) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 1 September 1896 zur Verhandlung am . ten October 1896.